Nr. 467. We Lwowie wtorek dnia 10 października 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Teraz działać pora.

W sobotę sygnalizowano już nam telegraficznie, że *Kurjer Warszawski* zamieścił pod powyższym tytułem artykuł wstępny w sprawie szkolnej w Królestwie, która, dzięki pozwoleniu komitetu ministrów na tworzenie szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim, weszła dziś w nowe, pomyślne dla społeczeństwa naszego stadjum. Jednomyślne, energiczne domaganie się społeczeństwa naszego wprowadzenia szkoły polskiej, odniosło wreszcie skutek, wprawdzie nie taki, któryby żądania nasze mógł zadowolić, ale zawsze początek jest zrobiony, a celem otrzymania dalszych rezultatów dodatnich, potrzebną jest dalsza wydatna praca społeczeństwa. Do niej też wzywa *Kurjer* społeczeństwo. Ponieważ artykuł *Kurjera Warszawskiego* jest wyrazem zapatrywania bardzo znacznej części społeczeństwa polskiego w Królestwie, przeto przytaczamy go w całości.

Brzmi on:

„Paląca kwestja szkolna została nareszcie po długiem oczekiwaniu załatwiona w myśl życzeń naszego społeczeństwa. Mamy nowy, po przerwie przeszło 30 letniej, zawiązek szkoły prywatnej polskiej, zawiązek nieruchomy jeszcze, pozostawiony głównie własnym siłom społeczeństwa. Obowiązkiem naszym jest dowieść, że ze wszelkiemi trudnościami uporamy się szczęśliwie i że nie zbraknie nam ani inicjatywy, ani umiejętności, ani dobrej woli.

„Rok szkolny rozpoczyna się dla większości właściwie teraz, wypadnie zatem wynagrodzić czas stracony. Na początek trzeba będzie to i owo załatwiać prowizorycznie, ten i ów brak łatać dorywczo. Dla pragnących uczyć się zabraknąć może na razie szkół, ale miejmy nadzieję, że rychło nowe powstaną, wiele bowiem koncesyj jest już gotowych, inne czekają na zatwierdzenie, czemu chyba nic już przeszkodzić nie powinno. Sprawę podręczników załatwiliśmy tymczasowo dość pomyślnie i na pierwsze potrzeby powinny one starczyć, a gdzie nie starczą, wypadnie posługiwać się pomocami przygodnemi. Plany dadzą się przystosować odpowiednio do potrzeb zmienionych, a skoro uniwersytet zamierza ustanowić, zgodnie z propozycją gremjum profesorów, katedrę historji Polski, nie widzimy powodu, dlaczegoby ten przedmiot, mający gotowe podręczniki, wydane tu, w Warszawie, nie mógł stanowić części programu szkolnego wraz z krajoznawstwem w najbliżej nas obchodzącym zakresie. Stopniowo też szkoły rozwiną się.

„Nie dotykamy na razie zupełnie sprawy t. zw. przywilejów, które jednak pozyskać będzie można w drodze egzaminu państwowego. Warunki bytu zmieniać się stopniowo mogą, a zresztą szkoła polska będzie niewątpliwie najzupełniej zdolna przygotować wychowańców swoich do takiego egzaminu, o ile przedmiotem jego będzie sprawdzenie nabytej wiedzy obok dostatecznej znajomości języka państwowego. Tymczasem pozostaje nam do rozwiązania jedno najpilniejsze, nie cierpiące zwłoki zadanie. Jest to kwestja wpisu.

„Oto w chwili obecnej szkoła prywatna jest jeszcze przedsiębiorstwem jednostek. Spodziewać się od nich należy ofiar obywatelskich, nie można jednak żądać ofiar ponad miarę. Nie chcemy na razie rozważać bliżej normy wpisu, umożliwiającego utrzymanie szkoły, musimy jednak dotknąć bolącej kwestji wysokości tej dzisiejszej normy. Wielu ojców rodzin, mających parę lub kilkoro dzieci w wieku szkolnym, nie zdoła tej opłaty ponieść. W szczęśliwem względnie położeniu znalazły się szkoły handlowe, które mogą korzystać z opodatkowania przedsiębiorstw przemysłowych, ale liczba ich jest ograniczona i typ specjalny. Zresztą są to szkoły korporacyjne, nie zaś własność osobista. Stopniowo, w miarę postępu czasu i rozwoju samorządu ziemskiego oraz miejskiego, zaczną się niewątpliwie mnożyć takie szkoły korporacyjne i publiczne (choć bez przywilejów), ale na razie ich nie mamy. Dziś więc niezbędna jest jaknajszerzej zastosowana ofiarność publiczna. O ofiarności tej ani na chwilę nie wątpimy. Trzeba umożliwić młodzieży, która tak długo oczekiwała na szkołę, dostanie się do niej teraz, gdy szkoła ta została otwartą. Teraz właśnie pora działać.

„Zresztą samo społeczeństwo rozumie dobrze swoje zadanie i coraz silniej nabiera tego przeświadczenia, iż winno iść naprzód i o własnych siłach“.

Powszechne głosowanie w Austrji.

(*Posiedzenie ankiety dla reformy wyborczej*).

Przewodniczący hr. Dzieduszycki: Konstatuję komplet i zagajam dyskusję. O paragrafie 1 ustawy o powszechnem głosowaniu głos ma p. Daszyński.

P. Daszyński: Wnoszę, by paragraf 1 opiewał: Uprawniony do głosowania jest każdy osobnik bez różnicy płci z chwilą wykłucia się ostatniego zęba.

P. Gross: Kolega Daszyński za daleko idzie. I ja jestem za powszechnem i równem prawem głosowania, ale sama natura i kultura prze do pewnych wyjątków. Akceptuję brzmienie proponowane przez p. Daszyńskiego, jednakże po wyrazie „osobnik“ żądam dodania wyrazów „narodowości niemieckiej“, a dalej „osobniki innych narodowości“ otrzymują prawo głosu ze skończonym rokiem pięćdziesiątym.“

P. Derschatta: Popieram wniosek p. Grossa, ale z tem zastrzeżeniem, że $^3/_4$ wybranych posłów należeć musi do narodowości niemieckiej.

P. Kramarz: I ja jestem za zupełnie powszechnem i równem prawem głosowania. Popieram wniosek p. Daszyńskiego, jednak z tym dodatkiem, że Galicja jako kraj o niższej kulturze, odstąpi $^1/_3$ część przypadających na nią mandatów na rzecz Czechów na Śląsku.

P. Lueger: Zgadzam się na powszechne i zupełnie równe prawo głosowania, ale nie mogę dopuścić do głosu socjalistów i innych obieżyświatów. Dlatego żądam ograniczenia prawa głosu do osób, które najmniej już w trzeciem pokoleniu, bez żadnej przerwy są w miejscu osiadłi.

P. Schneider: Popieram wniosek dra Luegera, ale z tym dodatkiem, że prawo głosowania odnosić się będzie tylko do ludzi, żydzi przeto będą od niego wykluczeni.

P. Romańczuk: Popieram wniosek posła Daszyńskiego, ale z dodatkiem, że Lachów na Rusi uważać należy za cudzoziemców i nie dopuścić do głosowania.

P. Wolf: Zgodzę się na powszechne i równe prawo głosowania, ale przedtem uchwalić należy „*Los vom Rom*“, „*Los von Galizien*“, zaprowadzić niemiecki język państwowy i orzec, że prawa obywatelskie w Austrji przysługują tylko Niemcom.

Hr. Sternberg z głębi sali: Szkoda, że nie jestem członkiem ankiety, inaczej z miejsca „wyfasowałbyś“ pan dwa razy po pysku. Ale wiem, że nie mam tu głosu.

P. Głąbiński: Zastrzegam sobie głos po wyodrębnieniu Galicji. Wyodrębnienie już całe przygotowałem, każę tylko jeszcze Koslowi, by uwolnił akt od stempla.

Prezydent gabinetu bar. Gautsch: Rząd z prawdziwą przyjemnością widzi niezwykłą jednomyślność, jaka objawia się w ankiecie i uczyni, co może, żeby w projekcie ustawy wszystkie wyrażone żądania jednomiernie uwzględnić.

Przewodniczący hr. Dzieduszycki: Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę. Zamykam posiedzenie i radzę wam szczerze: dajcie się powiesić! (*r.*)

Teatr.

(„*Macierzyństwo*“, *dramat w 4 aktach Roberta Bracco*).

W autorze wystawionego w sobotę „Macierzyństwa“ tkwi niezaprzeczenie bardzo silny, nawet pierwszorzędny talent dramatyczny. Znamy go zresztą nie od dzisiaj. „Maski“, „Piotr Caruso“, „Niewierna“ i „Tragedja duszy“ zapisały pod tym względem nazwisko głośnego autora włoskiego nadzwyczaj korzystnie w pamięci naszej publiczności teatralnej. Ale z drugiej strony, talent to nawskroś chorobliwy. Główną jego cechą — pogoń za sztuczną oryginalnością, która przybiera często formę najzwyklejszego spekulowania na sensację. Bracco wymyśla coraz to dziwaczniejsze, coraz to bardziej anormalne tematy, trzymając się jednak przytem uparcie płota niewierności małżeńskiej, tak, że w gruncie rzeczy wszystkie jego dramaty są warjantami na jeden i ten sam temat. Począwszy od „Masek“, motyw ten stale rozbrzmiewa w jego utworach, autor zaś tylko nicuje go na najrozmaitsze sposoby, wydobywając zeń coraz to nowe tony i odcienia parodoksu, ale zawsze na tle jednej i tej samej myśli głównej — mściwości kobiecej. Pod tym względem kobiety Bracca postępują z reguły według dewizy: „oko za oko“, „ząb za ząb“, dewizy — która nawiasem mówiąc — pierwsza wprowadziła w czyn na scenie „Francillon“ Dumasa. Co prawda, mściwość kobiet Bracca w stosunku do niewiernych lub niewierzących tylko mężów polega zazwyczaj na pogróżkach słownych, ale to samej rzeczy nic a nic nie zmienia.

W „Macierzyństwie“ uderza Bracco również w ton mściwości kobiecej, tylko że przedstawia ją z zupełnie innej strony, niż dotąd, bo dotyka ona nietylko męża, ale zagraża również dziecku, które ma przyjść na świat. W pierwszym wypadku działa bohaterka dramatu Bracca świadomie, w drugim zupełnie nieświadomie. Oto, przekonawszy się o nicości moralnej męża, przekonaw-

szy się nadto, że powątpiewa on w prawe pochodzenie mającego się narodzić dziecka—rzuca ona rękawicę społeczeństwu i chce, wbrew prawdzie, uznać dziecko swoje wobec całego świata za nieprawe, aby żyć potem tylko dla niego, a zdala od wszelkiego wpływu mężowskiego.

Zapewne, że motyw to zgoła niebywały i nigdy jeszcze dotąd na scenie niewidziany, ale z drugiej strony, strasznie naciągnięty i chyba tylko chęcią zrobienia sensacji podyktowany. Wprowadzając go na deski, które „świat oznaczają", Bracco przewraca do góry nogami pojęcie „macierzyństwa". Dotąd bowiem widzieliśmy na scenie matki, które dla dziecka zdolne są do największych ofiar i poświęceń; matki, które dla dziecka znoszą najstraszliwsze tortury, upokorzenia i męczarnie w jarzmie pożycia małżeńskiego i raczej śmierć wolą, niż uczynić coś takiego, coby dziecko ich mogło w fałszywem postawić świetle przed światem. U Bracca dzieje się odwrotnie. Tutaj matka, w histerycznem doprawdy pojmowaniu zadań i obowiązków macierzyńskich, nietylko chce pozbawić dziecko swoje majątku, ale, co więcej, skazuje je z góry na urągowisko świata, bo wiadomo przecież, co świat sądzi o dzieciach bez ojca i jak się wobec nich zachowuje. A jest to tem charakterystyczniejsze i dziwniejsze, że bohaterka dramatu Bracca kocha to swoje dziecko, które ma dopiero przyjść na świat, wprost bezgranicznie, z jakiemś chorobliwem niemal bałwochwalstwem. I mimoto chce mu taki smutny los zgotować. Na szczęście, unika ono jeszcze przed narodzeniem swego losu, bo w decydującej chwili matka, nie mogąc przenieść na sobie myśli, że dziecko przyjdzie na świat nieżywe, odbiera sobie życie. Gdyby nie to, wartoby doprawdy poznać dalszy ciąg tej dziwnej historji, tak po latach kilkunastu, oczywiście — w opracowaniu tego samego autora. Jakby też ukształtował się stosunek tego dziecka do matki na podścielisku pojętego w ten sposób macierzyństwa!

Tyle o samej idei dramatu Bracca. Oryginalna ona bez zaprzeczenia bardzo, ale paradoksalna i chorobliwa jeszcze bardziej, a przytem wręcz niesympatyczna. To też w mniej misternem opracowaniu scenicznem dramat Bracca sprawiłby w rezultacie przykre i niesmaczne wrażenie. Ale, że Bracca jest istotnie majstrem w robocie scenicznej, więc nic dziwnego, że umiał temat ten, sam w sobie ogromnie drastyczny i spekulujący wyraźnie na brutalną sensację, uczynić scenicznie i zajmującym i niekiedy nawet wprost wstrząsającym swoją dramatycznością. To też publiczność słuchała dramatu Bracca z naprężoną uwagą i zajęciem, bo istotnie napisany on jest z prawdziwym talentem i niezwykłym rozmachem dramatycznym, jak wogóle zresztą prawie wszystkie utwory tego pisarza.

Szkoda tylko, że autor nie ustrzegł się w nim pikanterji. Początek aktu pierwszego jest tego rodzaju, że raziłby nawet w bardzo swobodnem towarzystwie męskiem, tak się tam roi od drażliwych sytuacyj i rozmów, podanych do tego trywialnie, ciężko i bez żadnych osłonek. Że autor polował tu jedynie na efekt brutalnej pikanterji, dowodzi najwymowniej to, iż cały ten początek sztuki w żadnym ze samą sztuką nie pozostaje związku i dlatego byłoby wskazanem, aby go w następnych przedstawieniach wyrzucono. Sztuka nic a nic na tem nie straci, ale przeciwnie, tylko zyska.

Pod względem wykonania aktorskiego i reżyserji, „Macierzyństwo" wypadło jaknajlepiej. Szczególnie pani Bednarzewska grała wprost znakomicie, olśniewając przytem wspaniałą toaletą. Tylko mówiła chwilami tak cicho i niewyraźnie, że literalnie nie można było zrozumieć ani jednego słowa. Zdaje mi się także, że byłoby z korzyścią dla jej roli, gdyby traktowała ją z pewną nerwowością, a choćby nawet histerją. W takiem oświetleniu psychologja tej postaci stałaby się bardziej zrozumiałą i prawdziwą, bo wiedzielibyśmy przynajmniej, że mamy do czynienia nie z człowiekiem zdrowym i normalnym, ale z okazem patologicznym. P. Adwentowicz grał również bardzo dobrze i inteligentnie, a przytem miał pomysłową maskę. P. Fritsche z każdą nową rolą wykazuje niezbicie, że talent posiada naprawdę niepospolity, który przy pracy i studjach stać się powinien cenną ozdobą sceny. W sobotę miał rolę bardzo trudną, a że wywiązał się z niej zadowalająco — świadczy to najlepiej o jego zdolnościach. Były wprawdzie w grze jego liczne braki i nierówności, była nieraz jaskrawa przesada, ale na ogół pojęcie roli było trafne i inteligentne, a wykonanie chwilami bardzo dobre. Od młodego aktora więcej wymagać nie można. Ale wymagać musi się, aby dbał o czystą i wyraźną dykcję, a p. F. właśnie w tym względzie wykazuje braki największe, które też powinien starać się we własnym interesie jaknajrychlej wyrównać.

Inne role, wykonane przez panie: Kościukównę, Ogińską i Rybicką, oraz pp. Antoniewskiego, Szymborskiego i Węgrzyna, wypadły zupełnie dobrze. *H. Cepnik.*

Z Królestwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Krwawe zajście w Warszawie.

Warszawa. (pryw.). W sobotę wieczorem między 7 a 9 godziną przyjaciele zabitego we czwartek Frydkowskiego zabili lub zranili śmiertelnie siedm osób, które podejrzywali o zamordowanie Frydkowskiego. Na ulicy Przechodniej raniono nożem w brzuch 20-letniego Silberhahna, na ulicy Grzybowskiej padł ofiarą 20-letni Fordon Bezahlen (?); zadano mu dwie rany, w pierś i głowę; opodal zraniono w brzuch 17-letniego Herscha Grünhahna; dalej raniono 19-letniego Abrahama Piotrowskiego. Na ulicy Waliców zabito jakiegoś młodego mężczyznę, dalej na ulicy Krochmalnej zraniono niejakiego Lejzora Nestenbauma, 18-letniego czeladnika piekarskiego. Na tej samej ulicy zabito 18-letniego Lejzora Majznera. Zabójstwa te wywołały w mieście wielki popłoch. Policja aresztowała 12 sprawców tych napaści.

Wybory do Rady narodowej.

Warszawa. (pryw.). Pięć instytucyj warszawskich postanowiło zwrócić się do hr. Solskiego o przyznanie trzeciego posła Warszawie.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. Wczoraj popołudniu dokonano kilka zamachów na kozaków zapomocą bomb. Wysłano wojsko, które dało ślepą salwę. Panuje powszechna panika. Wiele osób zabito i zraniono.

Petersburg. Przemysłowcy naftowi zawarli umowę w sprawie przyjęcia napowrót robotników naftowych, jeżeli rząd da im opiekę wojskową i wzmocni straż policyjną. Minister skarbu telegraficznie zgodził się na to.

Zaburzenia w Moskwie.

Moskwa. W nocy z soboty na niedzielę odbyło się zgromadzenie, na bulwarze Twerskim. Wojsko dało salwę ślepymi nabojami, na co tłum odpowiedział strzałami rewolwerowymi. W dzień roboczy urządzali pochody po ulicach, przyszło atoli tylko w jednym punkcie, mianowicie koło ulicy Twerskiej, do starcia. Piekarze tam zebrani rzucali na kozaków kamienie i cegły i strzelali. Po zamknięciu ulicy Twerskiej aresztowano 200 osób.

Petersburg. Do *Rusi* donoszą z Moskwy: Podczas wczorajszego starcia między piekarzami a kozakami 8 piekarzy zabito, 2 zraniono. Prócz tego zabici zostali jeden rewirowy i jeden kozak. Wielu policjantów i wiele osób prywatnych zostało mniej lub więcej ciężko zranionych. Prof. Chorulski, który przypadkowo przechodził ulicą Twerską, został ugodzony nahajką. Główne ulice obsadziły policja, dwa pułki grenadjerów, szwadron dragonów i 8 sotni kozaków.

Witte ministrem spraw wewnętrznych.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Vossische Ztg.* donoszą, że w tych dniach już, ma nastąpić mianowanie Wittego ministrem spraw wewnętrznych. Ma on zamiar, objąwszy tę tekę, znieść wszędzie stan wyjątkowy i odwołać niektórych gubernatorów niedawno mianowanych. Będzie on poniekąd wyposażony we władzę dyktatora.

Zwłoki gen. Kondratenki.

Petersburg. W chwili przybycia zwłok gen. Kondratenki obecni byli na dworcu wielcy książęta, członkowie rodziny carskiej, wdowa po zmarłym generale, generał Trepow, wielu oficerów, którzy walczyli w Porcie Artura, oraz wielu innych oficerów armji i marynarki. Po złożeniu wieńców na trumnie i odbyciu ceremonji religijnej udał się kondukt do klasztoru Aleksandra Newskiego.

Pogrzeb odbył się z wielką okazałością. W klasztorze zwłoki pokropił metropolita Antoniusz, poczem w krótkiej mowie podniósł zasługi zmarłego.

Udział publiczności był bardzo liczny. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Z Finlandji.

Helsingfors. Car odrzucił prośbę senatu o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej w roku 1905, zgodził się zaś na żądanie senatu, aby środki potrzebne w roku 1906/7 na szkolnictwo ludowe, amortyzację długów państwowych i t. d. były w drodze zaliczki wypłacone przez kasę państwową.

Petersburg. (Tel. wł.). Gen. Oboleński w rozmowie z redaktorem *Nowego Wremieni* oświadczył, iż niema obawy wybuchu rewolucji w Finlandji. Będą niepokoje, być może nawet, iż zostanie zamordowany który z gubernatorów, ale takie niebezpieczeństwo istnieje w całej Rosji.

Zamach na policmajstra.

Berlin. (Tel. wł.) Z Helsingforsu donoszą, że na tamtejszego policmajstra dokonano zamachu rewolwerowego. Policmajster jest ciężko raniony.

Petersburg. (Tel. wł.) Prasa rosyjska korzysta z okazji pogrzebu gen. Kondratenki i poświęcając mu nekrologi, uderza na wszystkich innych generałów, z wojny rosyjsko-japońskiej, nazywając ich wprost: tchórzami, rozbójnikami, złodziejami koronnymi itd.

Petersburg. Wiadomość o zamierzonej podróży za granicę hr. Lambsdorffa jest nieprawdziwą.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Budapeszt. Partja chrzecijańsko-socjalna chciała wczoraj po południu odbyć zgromadzenie, czemu jednakże przeszkodzili socjalni demokraci, którzy zjawili się na zebraniu i śpiewem oraz wrzawą nie dopuszczali mowców do głosu. Przyszło do bójek, poczem wdała się w sprawę policja. Socjaliści stawili opór policji i obrzucili ją kamieniami. Policjanci użyli białej broni i tłum rozprószyli. Kilka osób zraniono.

Budapeszt. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy koalicji odbył wczoraj posiedzenie poufne. O ile atoli wiadomo, uchwalono na wczorajszem posiedzeniu zaprotestować tylko przeciw odroczeniu sejmu i przyjęto tekst protestu, który jutro odczytać ma hr. Andrassy. W kasynie narodowem odbyła się narada tych przywódców, którzy byli na audjencji u cesarza. Obrady te były ściśle poufne. Pogłosce, jakoby ambasador austro-węgierski p. Szoegyenyi-Marich przybył do Budapesztu, celem prowadzenia rokowań z koalicją, dzienniki koalicyjne zaprzeczają jak najbardziej stanowczo. Również zaprzeczają pogłosce, jakoby się toczyły rokowania piśmienne z hr. Gołuchowskim. Wielkiej pracy wymagało przeforsowanie uchwały, aby koalicja na jutrzejszem posiedzeniu ograniczyła się tylko do protestu. Łatwo to nie przyszło, gdyż większość domagała się, aby sejm, pomimo odroczenia, obradował dalej, co byłoby już groźnym ruchem rewolucyjnym, gdyż w takim razie sejm węgierski zmieniłby się poniekąd w konwent rewolucyjny.

Co do wizyty Kossutha i Polonyi'ego u hr. Szoegenyi'ego-Maricha, to cała prasa koalicyjna odmawia jej wszelkiego znaczenia.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Przed sejmem czeskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przywódca niemieckiej partji postępowej w Czechach dr. Eppinger był wczoraj na audjencji u br. Gautscha w sprawie rozpoczynającej się jutro sesji sejmu czeskiego, Dr. Eppinger, zapytany przez prezydenta gabinetu, co sądzi o przebiegu sesji, odpowiedział, że Niemcy według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjmą z zadowoleniem wniesione przez rząd projekty ustaw o reformie wyborczej i zmianie krajowej ordynacji wyborczej do sejmu tylko w tym razie, jeśli będą mieli zapewnienie, iż nie będą majoryzowani w kwestjach narodowych, ich tylko obchodzących, a stać się to może jedynie przez wprowadzenie kuryj narodowych z prawem *veto*. Same kurje narodowe, bez prawa *veto*, nie mogą zapewnić Niemcom należącego się im wpływu w Wydziale krajowym, w komisjach i instytucjach krajowych, tembardziej, że i według nowej ordynacji wyborczej można umożliwić przez abstynencję każdą powziąć się mającą uchwałę sejmu. Jeśli w proponowanym przez rząd projekcie będzie brakowało powyższych postanowień, to jest możebne, iż obstrukcja Niemców znów uniemożliwi obrady sejmowe.

Dziś odbędzie się w Pradze posiedzenie Wydziału krajowego, na którem omawiany będzie projekt budżetu na rok 1906. Na dziś wieczór zapowiedziane jest posiedzenie przywódców stronnictw niemieckich, który tworzy komitet wykonawczy wszystkich stronnictw niemieckich, utworzony przy końcu ubiegłej sesji jako wspólny organ wszystkich posłów niemieckich w sejmie czeskim.

Zaburzenia na Morawach.

Ołomuniec. W ciągu dnia wczorajszego odbyły się tu demonstracje czeskie, wymierzone przeciw Niemcom, jako protest przeciwko postępowaniu rządu w Bernie. Władze ołomunieckie nie pozwoliły na odbycie wiecu, wskutek czego Czesi wylęgli na ulicę. Sprowadzili oni z dalszych i bliższych okolic znaczną liczbę wieśniaków czeskich i urządzili pochód demonstracyjny przez miasto. Niemcy próbowali sparaliżować ową demonstrację czeską w podobny sposób, nie mogli jednak sprowadzić odpowiedniej ilości wieśniaków niemieckich.

Popołudniu na ulicach miasta przyszło do poważnych starć pomiędzy obu stronami, tak, że musiało wystąpić wojsko i rozprószyć demonstrantów. Liczba rannych i aresztowanych jest dość znaczną.

Berno. Wczorajszy wiec czeski, protestujący przeciw Niemcom i rządowi, urządzony na przedmieściu Berna Königsfeld, odbył się spokojnie. Garnizon w Bernie był przez cały dzień skonsygnowany.

Proces Angelusa.

Kraków. W dalszym ciągu procesu Angelusa przesłuchiwano dziś świadków. Jeden z nich zeznał, że współobwiniony Limanowski wygadywał przed nim bardzo na Angelusa i jego manipulację w zakładzie. Limanowski wobec tego tłumaczył się, że świadek przesadza, powtarzając ową rozmowę w handelku prowadzoną.

Przew.: Widzi pan, jak to czasem sprawdza się przysłowie: „In vino veritas"!

Odezwy przeciw armji.

Paryż. Przeciw kilku osobom podpisanym na odezwie antiwojskowej, wdrożono śledztwo karne o podburzanie do morderstw i niesubordynacji.

Mowa Jaurés'a.

Limoges. Na zgromadzeniu, w którem uczestniczyło około 3.000 osób, wygłosił dep. Jaurés mowę, w której omawiał także walkę socjalistów o powszechne prawo głosowania. Chwalił socjalistów niemieckich, którzy na ostatnim swym zjeździe w Jenie oświadczyli się za proklamowaniem strejku generalnego w razie, gdyby chciano znieść powszechne prawo wyborcze. Następnie mowca krytykował programy innych stronnictw francuskich, poczem zajmował się polityką zagraniczną i zwalczał ideę prowadzenia wojny. Protestował przeciw twierdzeniu, iż zjazd socjalistów niemieckich nie chciał uchwalić nagany dla zachowania się Bülowa w zatargu marokkańskim; mowca oświadczył, że dyplomacja francuska, angielska i niemiecka popełniła w zatargu marokkańskim ciężkie błędy. Delcassé chciał stać się „mężem rewanżu" i mieć wyłączną zasługę naprawienia gwałtów, popełnionych przez Niemców w roku 1870. Dlatego socjaliści domagali się jego ustąpienia.

Mowca ganił następnie zachowanie się Francji podczas wojny rosyjsko-japońskiej wyraził zdanie, że rasa żółta pokazała, że należy ją traktować podług tych samych zasad co rasę białą. W końcu omawiał Jaurés zajścia czasów ostatnich, szczególnie sojusz angielsko-japoński i wyraził nadzieję, że sojusz francusko-rosyjsko-niemiecki nie przyjdzie do skutku.

Zatarg rumuńsko grecki.

Ateny. Stanowisko, jakie zajął gabinet grecki, zaostrzyło — jak powiadają — zatarg z Rumunją. Ministerjum ma ustąpić, gdy parlament będzie otwarty. Dla przywrócenia stosunków normalnych z Rumunją, utworzenie nowego gabinetu powierzone będzie Theokotisowi.

Bukareszt. Powiadają, że minister spraw zagranicznych, Lahovary, który zbyt energicznie wystąpił przeciwko Grecji, ma ustąpić. Stanowisko to obejmie prezes ministrów Cantacuzene.

KRONIKA.

Lwów 8 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +9° R. Pogoda niepewna.

Wiadomości osobiste.

P. Stanisław Towarnicki, założyciel i prezes Klubu polskiego w Pradze czeskiej bawi we Lwowie.

Nadanie szlachectwa. Cesarz nadał emerytowanemu majorowi Emilowi Dąbrowieckiemu szlachectwo z przydomkiem: Gromobój.

Z armji. Pułkownikowi 55 p. p. Józefowi Muzice, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, wyrażono najwyższe zadowolenie. Major Alfred Hinke, z korpusu sztabu generalnego, uwolniony został ze stanowiska szefa sztabu generalnego komendy fortecznej w Przemyślu Komendantem 2 pułku artylerji fortecznej mianowany pułkownik Jan Sedlaczek. Szefem sztabu generalnego komendy fortecznej w Przemyślu mianowany kapitan I kl. korpusu sztabu generalnego Juljusz Vidalé. Major Wincenty Schneller przeniesiony do stanu prezencyjnego 16 pp. obr. kraj. w Krakowie.

Nabożeństwa. We wtorek w kościele OO. Jezuitów, jako w uroczystość św. Franciszka Borgiasza Wyznawcy Towarzystwa Jezusowego o godz. 8 rano wotywa.

W przyszłą niedzielę uroczystość poświęcenia kościoła. O godzinie 6 prymarja z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

Z teatru. Repertuar teatralny zapowiada dziś po raz drugi i na czwartek po raz trzeci „Macierzyństwo", dramat Roberta Bracco.

Jutro, we wtorek, na otwarcie Sejmu, daną będzie po raz piąty, ciesząca się u nas niezwykłem powodzeniem opera „Chopin".

W środę, po raz pierwszy w bieżącym sezonie, ulubiona przez naszą publiczność opera Puccini'ego „Cyganerja", w której w głównych partjach wystąpią: panna Kaftalówna, pp.: Drzewiecki, Grąbczewski i Jesomin. Dyrygent p. Podesti.

W piątek, wznowioną zostanie opera Gounoda „Faust", z udziałem: pani Nesledy-Mingardi, pp.: Drzewieckiego, Grąbczewskiego i Jeromina. Przy pulpicie kapelmistrza zasiędzie po raz pierwszy p. Antoni Ribera.

Artyści dramatu odbywają próby z trzyaktowej komedji Bolesława Gorczyńskiego „Bagienko"; premiera w sobotę. — W niedzielę popołudniu danym będzie „Kościuszko pod Racławicami", a wieczorem po raz szósty opera „Chopin".

Wycieczka towarzyska na nową linję kolejową Lwów-Sambor-Użok, zapowiada się świetnie. Szczególne zainteresowanie odczuwać się daje pomiędzy młodzieżą szkolną, której komitet obowiązał się oddać do dyspozycji osobne wagony, jeżeli pojedzie w większych grupach i pod nadzorem pp. profesorów. Zgłoszenia, o ile jeszcze miejsc starczy, przyjmuje biuro miastowe sprzedaży biletów kolejowych p. Sokołowskiego (Pasaż Hausmana). Komitet prosi nas o zanotowanie, że ze względu na większą ilość osób biorących udział w wycieczce, powinno się jak najwięcej osób zaopatrzyć w żywność na cały dzień, aby nietylko uniknąć większych wydatków, ale nadto nie być narażonemi na ewentualny brak, na wypadek, gdyby restauracja w Siankach nie mogła dostarczyć odpowiedniej ilości gorących potraw. Pociąg wycieczkowy wyjedzie w niedzielę dnia 15 ewentualnie 22 bm. około godziny 6 rano. Bliższe szczegóły doniosą afisze w ostatnich dniach przed wyjazdem.

Rabin starozakonnych żydów Izaak Schmelkes, zmarł wczoraj w wilię żydowskiego sądnego dnia w 79 r. życia. Rabinem był już od lat 49, najpierw w Żurawnie, następnie w Brzeżanach i Przemyślu, a od lat 12 we Lwowie. Do poprzedniej kadencji był radnym miejskim. Był to skrajny konserwatysta, ostatni już może ze starszej szkoły talmudystów. Ogłosił drukiem około 400 arkuszy rozpraw talmudycznych, które mieszczą się w pięciu wielkich tomach. Wiele rozpraw pozostawił w manuskrypcie. Chorował już od dłuższego czasu, a jak otaczający go żydzi opowiadają, że przed kilku dniami już przepowiedział dzień i godzinę swojej śmierci. Syn jego jest rabinem w Żurawnie. Pogrzeb b. p. Schmelkesa odbędzie się jutro o godzinie 11 rano, z domu przy ul. Rzeźnickiej l. 17.

Rabunek na ulicy w biały dzień. Dziś w południe na przechodzącą ul. Ossolińskich w pobliżu ul. Cytadelnej poczmistrzynię p. O., w chwili, gdy wyjęła portmonetkę, aby popatrzyć, czy jest w niej pierścionek, który miała oddać do naprawy, napadł jakiś przyzwoicie ubrany jegomość, wyrwał jej z rąk portmonetkę, wyjął z niej 100 koron i zbiegł w ulicę Zimorowicza, porzucając na ziemię pugilares. Zanim oniemiała z przerażenia pani O., mogła zawołać o pomoc, rabuś znikł już bez śladu. Zarządzono za nim poszukiwanie.

Przejechanie. U zbiegu ulic Pańskiej i Kochanowskiego przejechał dziś dorożkarz nr. 248 Annę Dziubanowską, która oprócz lekkich kontuzyj na ciele, odniosła na głowie ranę ciętotłuczoną 2 i pół cm. długą. Przejechanej udzieliło pomocy pogotowie stacji ratunkowej.

W poszukiwaniu syna. Przed pięciu miesiącami zbiegł z domu Ignacego Potaszyńskiego, gospodarza ze Świeża zgniłego w pow. przemyślańskim 17-letni syn jego Dominik i udać się miał do Lwowa. Dziś zgłosił się Ignacy Potaszyński w dyrekcji policji, prosząc o wyśledzenie syna.

Kronika krakowska. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie jagielońskim. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. prałata prof. dr. Spisa zebrali się w auli: senat profesorowie z rektorem ks. Pawlickim na czele, ks. kardynał na czele, kardynał ka. Puzyna, biskup ks. Nowak, przedstawiciele władz, młodzież i goście. Ustępujący rektor dr. Cybulski złożył sprawozdanie z działalności uniwersytetu z r. ubiegłym; podniósł przeprowadzone zmiany w administracji oraz przyznanie stałej dotacji na cele gospodarcze uniwersytetu i polecił gorąco Kołu polskiemu sprawę nowych klinik i zakładów naukowych. Liczba uczniów i uczenic w półroczu zimowem wynosiła 2020, w letniem 1656; promocji na wydziale praw było 57, na lekarskim 14, na filoz. 6. Liczba profesorów, docentów i zastępców profesorów wynosiła 136. Następnie złożył ustępujący rektor odznaki godności rektorskiej w ręce nowego rektora ks. prof Pwalickego. Ks. Paulicki wygłosił mowę o sposobie uprawiania nauki w uniwersytecie poczem na zakończenie wygłosił odczyt zajmujący z dziedziny polityki socjalnej.

Zmarł w Krakowie Leon Godziemba Węgliński, literat były właściciel dóbr na Bukowinie.

Policja wykryła, że aresztowany fałszerz monet podający się za Wład. Bialika jest naprawdę Teofilem Brykczyńskim, zasądzonym na dwa lata więzienia za fałszerstwo, zbiegłym d. 8 sierpnia z kryminału lwowskiego w towarzy-

stwie dwóch innych więźniów: Ledrosa i Łużańskiego.

Arc. Leopold Salvator, ks. August Koburski, gen. bar. Giesl, baron Kaden przybyli wczoraj rano z polowania ze wschodnich Karpat do Krakowa, wysłuchali Mszy św. w kościele Marjackim, a o g. 9 rano odjechał arcks. do Żywca, a jego towarzystwo do Wiednia.

Zawieszenie wydawnictwa. Z Warszawy donoszą: W ostatnim numerze 39 *Tygodnika polskiego* wydawcy jego zamieścili następującą odezwę: „Nie mogąc odebrać należnej nam zaległości za prenumeratę i ogłoszenia, co zniewalało nas do wprowadzenia oszczędności kosztem treści pisma, jak również nie znalazłszy poparcia w tej sferze społeczeństwa, dla której przed trzema laty pismo to wskrzesiliśmy, z numerem dzisiejszym *Tygodnik polski* chwilowo zawieszamy, chcąc zyskać czas do przygotowania odpowiednich prac i reform, jakie zamierzamy w tem piśmie przeprowadzić".

Zamach na gubernatora. Piszą nam z Podwołoczysk: Rosyjski pociąg osobowy, który miał przybyć o 1 godzinie w nocy, nadszedł dopiero o 16 godzin później. Wyrwanie szyny było przyczyną, że jeden ciężko, a kilku rannych osób zostało, zgruchotanych 19 wozów ciężarowych. Manipulacja ta przeznaczoną była pociągowi kurjerskiemu, w którym miał jechać gubernator. Jednak spóźniwszy się, puszczono miasto niego, ciężarowy. Przesiadka odbywa się na miejscu katastrofy. Sprawcy nieznane.

Zaburzenia antysemickie w Nowym Jorku. Pierwotne wiadomości o zaburzeniach antysemickich w Nowym Jorku były przesadne. Jak obecnie donoszą, całe zajście ogranicza się do tego, że czterdziestu robotników włoskich i irlandzkich rzucało kamieniami w dwutysięczny tłum żydów, odprawiających noworoczne obrzędy religijne. Kilku żydów jest rannych. Kilkunastu winnych robotników przytrzymano i ukarano policyjnie.

Kanał panamski. Ogłoszony w dzienniku *New York Sun* nowy projekt budowy kanału panamskiego sprawia w kołach fachowych bardzo korzystne wrażenie. Projekt pochodzi od p. Bunau-Varilli i badany jest przez komisję, zajmującą się ukończeniem kanału. Projekt polega na tem, że w przeciągu czterech lat zbudowany ma być kanał prowizoryczny, który potem w przeciągu lat dwudziestu rozszerzony będzie w ten sposób, aby miał przynajmniej 13 metrów głębokości i 180 szerokości. Będzie to więc już nie kanał, ale cieśnina panamska. Dotychczasowe roboty kosztowały 4 i pół miljarda franków i trwały 75 lat. Obecnie Bunau-Varilla obiecuje stworzyć kanał w dwudziestuczterech latach kosztem 75 miljonów franków rocznie, z tem, że już w piątym roku kanał prowizoryczny własnymi dochodami pokryje cały ten wydatek.

Fortepian dla dzieci. Podczas gdy młody skrzypek zaczyna się uczyć najpierw na najmniejszych skrzypcach i kolejno w miarę wzrostu ręki przechodzi do większych, młody pianista skazany jest odrazu na grę na wielkiej klawiaturze, nie odpowiedniej rozmiarom jego ręki, co powoduje nieraz zmęczenie i zepsucie ręki. Obecnie profesor berlińskiego konserwatorjum, Zabłudowski, skonstruował fortepian dla początkujących młodych pianistów, przy którym klawisze są znacznie mniejsze od normalnych. Aby jednak i starsi mogli używać tego samego narzędzia muzycznego, fortepian jest skonstruowany w ten sposób, że wystarczy obrócić ramię, aby zmniejszoną klawiaturę zastąpić normalną. Uprzytomniwszy sobie jakie udręczenia przechodzi dziecko grając na wielkim fortepianie i jak musi rozciągać rękę, by objąć oktawę, łatwo pojąć, że nowy fortepian może mieć w pedagogji fortepianowej doniosłe znaczenie.

Siedm cudów koreańskich. Korea będąca obecnie, chociaż nie formalnie, ale za to faktycznie japońską, posiada siedm „cudów", któremi Koreańczycy się szczycą, a które pod względem wieku nieustępują siedmiu „cudom" świata starożytnego. Oto cudy owe: 1) „Święte źródło" — Kin-Shanko, mające dar leczenia wszystkich chorób, 2) Dwie studnie na krańcach półwyspu; gdy jedna jest pełna, druga zawsze się opróżnia i odwrotnie. Woda studni na północy jest słodka, na południu zaś gorzka. 3) Pieczara podziemna, w której wciąż dmie wiatr tak silny, iż nikt nie potrafi się tam utrzymać na nogach. 4) Las jodłowy niespożyty. Po ścięciem drzewie zaraz wyrastają świeże pnie z korzenia, jak Feniks z popiołów. 5) Kamień „wiszący w powietrzu". Jest to olbrzymia skała, na pozór nie mająca oparcia; jednym bokiem stoi na wysokiej górze, ale — jak zapewniają Koreańczycy — pod tą podstawą można w każdym kierunku przeciągnąć sznur, nie napotkawszy na żaden opór. Skała ta czczona jest jako świętość. 6) „Kamień świecący" na szczycie wysokiej góry od wieków promieniujący światło i ciepło, prawdopodobnie w kamieniu tym znajduje się wielka ilość radu. 7) Świątynia Buddy, w której każda roślina, bez względu na warunki, w jakich się znajduje, natychmiast usycha. Do świątyni tej nie da się też nigdy wprowadzić żadne zwierzę, raczej pozwoli się zabić, a progu jej nie przestąpi.

Dwadzieścia lat zwłoki. Zamieszkały od dłuższego czasu w Berlinie amerykański poddany, niejaki Borolos, otruł się przed kilku dniami, zażywszy cyankali. Z pozostałych po nim papierów wynika, iż wskutek amerykańskiego pojedynku, który się odbył przed dwudziestu laty, miał właśnie w dniu 1 października br. odebrać sobie życie.

Audjencja. Wiedeń. (Tel.). Grecko-kat. biskup ks. Czechowicz, został dziś przyjęty przez cesarza na audjencji.

Trzęsienie ziemi. Monteleone. (Tel.). Wczoraj o godzinie 9 m. 55, dało się tu uczuć bardzo silne trzęsienie ziemi.

Z kraju.

Gródek Jagielloński. (*Morderstwo*). Okrutnego — morderstwa dokonano tu na jednym z zaułków naszego miasta. Nie do uwierzenia, że w stosunkowo małem i spokojnem mieście, mogło się zdobyć jakieś indywiduum na spełnienie tak dzikiego czynu, który miał na celu raczej rabunek, niż zemstę nad starą i chromą biedaczką. Śp. Maryńcia (tak ją zwano) Wróblewska, wynajmując jeden pokoik wdowie pani Freiowej, sama mieszkała w przeciwległej izbie bez okien, okratowanej tylko.

Cała ta izdebka, to zbiór samych łachmanów i rupieci różnego gatunku, grubo narzuconych, a w środku nich stoi drewniane stare łóżko, obok kuchnia. Kto chciałby widzieć, jak mieszka nędza, niech tu przyjedzie i zajrzy. O zamordowanej krążyła pogłoska, że składa pieniądze, a i komisja sądowa znalazła w poprzek łóżka ułożonych kilkanaście zawiniątek halerzy i 10-halerzówek. Dnia 5 bm. o godz. 8 wieczorem lokatorka z jakimś huzarem wyszła na zakupno do miasta i bawiła niespełna trzy kwadranse.

Gdy wróciła potrzebowała nieboszczki i wołała na nią, gdy się ta nie odzywała, wyszła z lampą do sieni. Straszny jej oczom przedstawił się widok. Na szczeblu drabiny nad powałą o strych opartej, wisiał na postronku trup Wróblewskiej, której nogi wisiały w połowie w piwnicy.

Złoczyńcy ogolili biedaczce siwe włosy, jakby na urągowisko. W tak krótkiem czasie taka zbrodnia, to zagadkowe. Żandarmerja poszukuje sprawców.

Nowy środek na Polaków.

Wychodzące w Chicago pismo polskie *Zgoda* donosi, że udało mu się wpaść na trop nowej sztuczki, wymyślonej przeciw polskiemu uporowi patryotycznemu w pruskim zaborze.

Przed paru miesiącami pewien poważny i wiarygodny związkowiec spotkał przypadkiem w hotelu jednego z większych miast amerykańskich dwóch Niemców zajmujących się sprzedażą gruntów emigrantom. W toku rozmowy wykryło się, że istnieje jakoby ściśle zorganizowana akcja, mająca na celu wywabiać z Poznańskiego i z Prus Wschodnich najlepsze jednostki z pomiędzy ludu polskiego i ułatwiać im przesiedlenie się do Stanów Zjednoczonych i nabycie tu dobrych gruntów za niedrogie pieniądze. Rozbić zwartą falangę rolników polskich, wyłowić z pomiędzy nich najlepszych, wykupić ich ziemię, wysłać ich za morze, a wetknąć na ich miejsce Niemców: — oto plan, z jakim podochoceni agenci zwierzyli się przed owym związkowcem, nie podejrzywając wcale, że mają przed sobą zaciekłego patrjotę polskiego. W swej gorliwości zwerbowania przygodnego znajomego dla tej roboty, agenci nazwali nawet pewną firmę w Chicago, która miała jakoby się tą sprawą bardzo interesować.

Związkowiec spełnił swój obowiązek i podzielił się natychmiast swojem odkryciem z najbliższem sobie pismem polskiem (*Kurjer Polski* w Milwaukee, Wis.) a to pismo zawiadomiło Zarząd Centralny. Zarząd zajmował się tą sprawą na tajnem posiedzeniu i zawiadomił cenzora. Dla większej pewności uzyskano od informatora zaprzysiężone zeznanie (afidavit), że wszystko to, co komunikuje, jest prawdą i że słyszał to wszystko od agentów niemieckich. Prezes Zarządu jeździł sam do sąsiedniego miasta dla przeprowadzenia śledztwa, a sekretarz generalny prowadził śledztwo w Chicago. Ostatecznie nie wiele się dowiedziano. Agenci niemieccy spostrzegli się, że wpadli w pułapkę i zniknęli; firma zaś chicagowska wyparła się wszelkiej styczności z tą sprawą, lecz przyznała, że ktoś mógł na własną rękę prowadzić tego rodzaju robotę.

Szczegóły powyższe podajemy na odpowiedzialność wymienionego pisma.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 679 75, Akcje węg. Zakł. kred. 791·—, Akcje Anglobanku 315·25, Akcje Unionbanku 570·50, Akcje Laenderbanku 447·50, Akcje Bankvereinu 570·50, Akcje Bodencredit 1045·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 563 50 Akcje kolei państw. 680·25, Akcje kolei połud. 111 25, Kolei Elbethal 458 50, Akcje kolei Północnej 5825, Akcje kolei Czerniowieckiej 586 —, Akcje Alpiny 540·—, Akcje Rima Muranji 550·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2763, Akcje fabryki broni 583·—, Akcje tureckie tytoniowe 373·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 935·—, Oblig. węg. indemn. 95 95, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 96·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99 60, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112 50, 4 proc. listy Banku krajowego 99 90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·80, Losy tureckie 146·50. Marki 117·50, Ruble 253 75

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.